Nr. 240. We Lwowie — Środa 30 Sierpnia 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Num. kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudo Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Antysemityzm a sprawa Dreyfussa.

II. Nienawiść narodowościowa a rasowa.

Lwów d. 29 sierpnia.

We wczorajszym artykule „Żydowska niesumienność publicystyczna" wykazaliśmy, jakimi sztukami i hasłami żydzi walczą — dziś przychodzi nam z kolei stwierdzić, iż niestety w skutek naiwności czytelników żydzi tą niesumiennością w publicystyce wiele osiągnęli, a przedewszystkiem samo równouprawnienie w nowoczesnych konstytucyach.

Któż zaprzeczy, że do równouprawnienia żydów wielce się to przyczyniło, iż umieli oni w innych wmówić, że jest to niezbędnym wynikiem szlachetności uczuć w obec „innowierców" zrównanie żydów wobec prawa z nie-żydami. Tymczasem równouprawnienie jest tylko o tyle postulatem etyki społecznej, o ile od tych, których ma się zrównać co do praw, można się także spodziewać równego poczucia obowiązków politycznych i społecznych. Otóż co do żydów można było w tym względzie mieć z góry uprawnione wątpliwości.

Może z czasem ludność aryjska przestanie być tak naiwną, aby brać na seryo tego rodzaju argumenty. Co więcej, należy się spodziewać, że one się jej wreszcie znudzą i przejedzą — dziś atoli niestety jeszcze czasem trafiają.

W najbardziej charakterystyczny sposób występuje wspomniany wczoraj rodzaj polemiki w walce dziennikarstwa żydowskiego przeciw samemu antysemityzmowi jako zasadzie politycznej. Przypatrzmy mu się nieco bliżej.

Jeżeli ktoś do nas, Polaków, ma niechęć lub jest nam nieprzyjemny, to możemy nad tem ubolewać, nazwiemy to niesprawiedliwością, bezwzględnością — ale z tego powodu nie odsądzimy jeszcze tego człowieka od czci i wiary. Tak samo na tego rodzaju sprawę zapatrują się i inne narody. Można więc być anti-Polakiem, anti-Czechem, anti-Niemcem. Jeżeli ta niechęć narodowa dochodzi do nienawiści, to jest to niezawodnie etycznie nagannem, sama wszakże niechęć do innej narodowości nie jest niczem hańbiącem.

Tylko co do żydów żąda publicystka żydowska wyjątku. Tylko żydzi żądają przywileju, że musi się ich kochać, czy się komu chce czy nie, wbrew nawet przysłowiu, że się do miłości nikogo nie zmusza. Jeżeli ktoś powie np. że „nie cierpi" Francuzów, Niemców, Anglików, to temu żaden żyd się nie dziwi — ale niechże ktoś powie, że „nie cierpi" żydów, to natychmiast jako antysemita ściąga na siebie ze strony prasy żydowskiej całą nawalnicę plugawych epitetów, w której, jak wiadomo, znakomicie zaopatrzony jest dykcyonaryusz każdego żydowskiego dziennikarza.

Jeżeli ktoś z Polaków wyrazi się w życiu publicznem nieprzychylnie o Rusinach lub odwrotnie, to żaden żyd się na to nie oburzy, lecz niech przeciwnie padnie taka uwaga o żydach, to natychmiast pisma żydowskie, które są szermierzami wolności tylko o tyle, o ile im z tem wygodnie, wzywają pomocy policyi i prokuratoryi przeciw temu, „karygodnemu zachęcaniu do nienawiści rasowej".

W ogóle nienawiść pomiędzy narodowościami jest — zdaniem żydów — rzeczą naturalną, nienawiść natomiast rasowa czemś potwornem. Dlaczego? Rzecz prosta — pierwsza żydom nic nie szkodzi. Porozdzielani pomiędzy rozmaite narodowości mogą mimo pozornego rozdziału i mimo walk narodowościowych łączyć się zawsze, gdy idzie o wspólny interes żydowstwa — natomiast rasowa niechęć jest dla nich zgubną.

Objektywnie zaś rzecz biorąc, nienawidzenie obcej narodowości nie jest ani na włos rzeczą mniej złą aniżeli nienawidzenie obcej rasy, jakkolwiek jedno i drugie jest etycznie nagannem. Natomiast silniejsze przywiązanie do własnego szczepu, do własnej rasy, aniżeli do obcej, naleciałej, jest nietylko rzeczą naturalną, ale nawet wprost postulatem etycznym tak, jak silniejsze przywiązanie do własnej rodziny, oraz do rodzinnej ziemi.

Smutną jest rzeczą, że na ową plewę żydowskich argumentów przeciw „niechęci rasowej" daje się zawsze jeszcze nieskończenie wielu ludzi łapać tak, iż do dziś dnia olbrzymia większość nieżydów wierzy w to święcie, że istotnie antysemityzm jest czemś niezgodnem z kulturą XIX wieku.

Ale właśnie co do tej „niechęci rasowej" żydzi domagając się pewnych obowiązków od innych, sami ich wcale nie wypełniają. Wszakże właśnie ich solidarność rasowa, ich niechęć, a nawet nieprzyjaźń w obec nieżydów są podstawą ich własnej siły. Oni są anti-aryjczykami na każdym kroku, nie mówiąc tego głośno, bo są o tyle rozsądni, że swych kart nie zdradzają.

Jeżeli żydzi żądają pozbycia się w obec nich wszelkiej niechęci szczepowej, to ma się zupełne prawo odpowiedzieć: *que messieurs les juifs commencent!*

Krach milionerów petersburskich.

Lwów 29 sierpnia.

Z giełd rosyjskich donoszono ostatniemi czasy o wielkich niepokojach, braku gotówki itp. aż rząd uznał za konieczne wystąpić ze zwykłemi środkami policyjnemi. Przedewszystkiem finansowy świat rosyjski, a następnie i rząd, zwłaszcza minister skarbu Witte niemało przerażony został niespodzianym krachem kilku wielkich kapitalistów, a przedewszystkiem Pawła Derwiesa i Sawy Mamontowa. Runięcie tak olbrzymiej fortuny jak Derwiesa, liczonej na 60 milionów rubli i Mamontowa, ocenianej na 30 do 40 milionów, rubli musi naturalnie pociągnąć za sobą długi szereg podobnych katastrof, a bywa, że wywołuje kryzys finansowy, która i na całym ustroju państwowym się odbija.

Bankructwo Derwiesa może się ciężko dać we znaki wielkiemu przemysłowi rosyjskiemu, olbrzymi bowiem majątek tej firmy rej wodził w najrozmaitszych przedsiębiorstwach rosyjskich. W razie zwinięcia przedsiębiorstw derwiesowskich tysiące oficyalistów i robotników straciłoby chleb. Ciekawa to rzecz, jak powstała i jak się rozlazła fortuna derwiesowska.

Podstawę dała jej kolej Moskwa-Riazań-Uralsk ze swemi odnogami, którą ojciec dzisiejszego bankruta zbudował i na niej pierwsze trzydzieści milionów zarobił. Następnie dopisało mu utworzenie własnej olbrzymiej flotyli na Wołdze i morzu Kaspijskiem. Założone w r. 1843 wielkie towarzystwo żeglugi parowej na Wołdze było już na schyłku, ale świetnie zakwitnęło, gdy je wziął w swoje ręce Derwies. Aby mieć własne maszyny, wystawił wielką fabrykę maszyn. Wnet potem założył Derwies jedną z największych w Rosyi fabryk cementu, tudzież własne towarzystwo asekuracyjne. Później powstało w Baku wielkie przedsiębiorstwo naftowe, dalej pierwsze rosyjskie towarzystwo kolei dojazdowych, a wreszcie wielki własny bank, który znaczne zyski przynosił.

Były to przedsiębiorstwa olbrzymie, wszystkie od jednej woli zawisłe i przez nią kierowane. Jedno było podporą drugiego, jedno drugiemu zapewniało robotę i zysk — i tak się zdawało, że ta jedyna w Europie kolosalna grupa najróżnorodniejszych przedsiębiorstw, będących w ręku jednego człowieka, wspierających się nawzajem i uzupełniających, pewną jest od wszelkich niebezpieczeństw. I tak było dopóki wszystkiem jedna wola rozumnie kierowała.

Po śmierci starego Derwiesa oceniono pozostały po nim majątek na jakich ośmdziesiąt milionów rubli. Jedna połowa przeszła na starszego syna Pawła, a druga w równych częściach na wdowę i na młodszego syna Sergiusza. Znaczna część tych dwóch ostatnich sched pozostała podobno w masie przedsiębiorstw derwiesowskich i zapewne przepadnie. Wszelako wdowa i Sergiusz posiadają prócz tego gdzieindziej ulokowany majątek wielomilionowy, więc w bankructwo niewplątany.

Zależne od zmarłego Pawła Derwiesa grynderstwa były następujące: kolej riazańsko-uralska, rosyjski bank handlowo-przemysłowy, północne towarzystwo asekuracyjne, wschodnie towarzystwo dla przewozu towarów i magazynowe, pierwsze towarzystwo kolei dowozowych, towarzystwo żeglugi parowej na Wołdze, towarzystwo fabryk saratowskich, francusko-rosyjskie towarzystwo górnicze, moskiewskie towarzystwo fabryki maszyn i elektro-mechaniczne, towarzystwo głuchojezierskiej fabryki cementu. W tych grynderstwach był Derwies panem samoistnym jako posiadający nieskończenie przeważną część ich akcyj. Ponadto kapitały Derwiesa były zaangażowane, ale już w mniejszej mierze, w jednem z towarzystw naftowych i wielu innych przedsiębiorstwach.

Młody Paweł Derwies nic się zgoła nie rozumiał na interesach i na kolosalnej organizacyi, na której czele ujrzał się nagle postawionym po śmierci ojca. Jako młody oficer gwardyjski, mający półtora miliona rubli rocznej renty, interesował się jedynie kobietkami i końmi i czuł się uszczęśliwionym, gdy w osobie dymisyonowanego pułkownika gwardyjskiego Pomerancewa znalazł dla administracyi swego majątku człowieka snać energicznego i roztropnego, więc się sam już niczem turbować nie potrzebował.

Pomerancew mógł dowoli dysponować milionami „pięknego Pawełka", a piękny Pawełek oddał się swoim rozkoszom. W Moskwie tak go oplątała pewna kokietka, że się z nią ożenił — ale wyszedł na tem fatalnie. Pani Derwiesowa nie chciała się pozbyć pewnych nawyczek dawnych, tak więc młody milioner schwytał ją pewnego wieczora w pozycyi nazbyt przyjacielskiej z jednym z adjutantów dworu Derwiesowego. Piękny Pawełek nie zabawił się w tragedyę, przeciwnie rad był, że się pozbędzie jejmości i gdy nadeszła separacya, dał jej jeszcze milion gotówką na wesołą drogę, na którą też eksmilionerka bez skrupułów powróciła.

Wszelakoż zaszła zmiana w umyśle Pawła. Zamknął swój okazały pałac na prospekcie Angielskim ze słynnymi sufitami, za których wymalowanie Makowski 300.000 rubli otrzymał i wyniósł się do swego majątku, Starożyłowa, którego administracya rocznie 200.000 rubli czystego — deficytu przynosiła. Tutaj rozczarowany do kobiet milioner oddał się cały koniom. Stajnia starożyłowska ma być istnym pałacem, konie opływają tak we wszystko jak kapryśne odaliski. W tej stajni spędzał wszystek swój czas właściciel jednego z największych w Rosyi majątków, od którego dola i niedola tysięcy pracowników zależała.

Tymczasem milionami jego operował Pomerancew i to zrazu z największem powodzeniem. Powstało mnóstwo nowych przedsiębiorstw, w których kapitały Derwiesa lokowano. W petersburskich kołach finansowych niezmiernie go czczono i dla jego niezmiernej pracowitości i rozległych wiadomości ceniono. Silną ręką kierował Pomerancew olbrzymiemi, zależnymi od Derwiesa grupami przemysłowemi. Jakoż w pierwszych czasach zarządu Pomerancewa Derwies trwonił miliony, ale też rosły miliony. Dwanaście lat sprawował Pomerancew interesa, które, jak sądzono, kwitły niesłychanie. Nagle jak piorun z pogodnego nieba rozbiegła się wiadomość, że Derwies nie może wypłacić weksla na sto tysięcy rubli.

Natychmiast powołano milionera z Starożyłowa do Petersburga i ustanowiono administracyę dla ułożenia bilansu. Pomerancewa usunięto, co zdaniem ogółu było krokiem wielce nierozważnym, bo nikt tak jak on nie zna interesów derwiesowskich. Złożona z finansistów petersburskich nowa administracya ma za pracę likwidacyjną otrzymać od Derwiesa 300.000 rubli, ale nie ręczy ona, ażali jeszcze jaka pewna suma dla niego pozostanie. Jednakowoż zdaje się, że po pokryciu pasywów pozostanie biednemu koniarzowi jeszcze jakie pięć do sześciu milionów rubli.

Jak mógł Pomerancew tak dalece stracić głowę w tym nawale interesów, że „z milionów śladu nie pozostało" to jeszcze niewiadomo. Zapewne ten zrazu tak trzeźwo patrzący i zdolny aferzysta przebrał miarę w szalonej gospodarce grynderskiej, jaką miliony Derwiesa wywołały, tak że gdy wszędy w Rosyi dał się doskwierająco czuć brak gotówki, nagle krach nastąpił.

Trzeba dodać, że Pomerancew, oddając administracyę, został prawie bez funduszów do życia. Honor jego pozostaje bez skazy. Jak się wykazało, wszystkie swoje oszczędności wkładał on w interes, którym rządził i nie zgłosił żadnych pretensyj do masy konkursowej.

Należało jeszcze ratować mnogie przedsiębiorstwa derwiesowskie od upadku, tudzież oficyalistów i robotników, aby nie pozostali bez chleba. Dlatego bank państwowy otworzył obfity kredyt zarządowi masy. W ogóle dziś pannje w Rosyi ogromny brak gotówki, a szał grynderski niesamowite przybrał rozmiary — jedno z drugiem wróży, że po bankructwach Derwiesa i Mamontowa nastąpią jeszcze inne. A podobna mania grynderska opanowała także Niemcy, gdzie wprawdzie brak gotówki jeszcze nie jest doskwierający, ale spada kurs renty państwowej. Posiadacze muszą się pozbywać tego pewnego papieru, aby tylko wydobyć gotówkę.

Postulaty kraju.

Czas krakowski pisze:

Po tylu ogólnikowych zarzutach przeciwko Kołu Polskiemu, po nieokreślonych bliżej skargach i żalach na zupełne zanied-

---

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

W parę minut przemokłem do koszuli.

— Piękna gościnność — pomyślałem — względem człowieka, który dla zobaczenia was przebiegł niezliczoną liczbę lat...

W końcu powiedziałem sobie, że głupstwem jest dobrowolnie narażać się na przeziębienie, więc powstałem i wzrokiem szukając jakiego schronienia, spostrzegłem wznoszącą się po za rododendronami białą postać ogromną, prawdopodobnie wykutą z kilku odłamów skały.

Reszta okolicy była niewidzialną.

Gdy grad przerzedził się, mogłem wyraźniej przypatrzeć się białej postaci. Musiała być bardzo wysoką, gdyż rosnąca przy niej brzoza sięgała zaledwie do jej ramion. Była z marmuru białego i kształtem przypominała sfinksa skrzydlatego, lecz skrzydła nie były złożone i opuszczone pionowo, a podniesione jak podczas lotu. Podstawa — o ile mogłem poznać — bronzowa, pokryta była grubą warstwą grynszpanu. Zwrócone ku mnie oczy zdawały się śledzić mnie, na ustach błąkał się lekki uśmiech. Cała postać była wielce zniszczoną przez czas i sprawiała wrażenie nieprzyjemne.

Nie wiem jak długo przyglądałem się jej, może pół minuty, a może i pół godziny. O ile padający grad powiększał się lub przerzedzał, o tyle i dziwna ta postać cofała się lub zbliżała ku mnie. W końcu odwróciłem od niej oczy i spojrzawszy w górę, zauważyłem rozstępujące się chmury i błękit rozpogadzającego się nieba.

Jeszcze raz zwróciłem wzrok na białą postać siedzącą — i teraz dopiero spostrzegłem całe zuchwalstwo mej podróży. Co może nastąpić, gdy zasłaniająca mnie dotychczas zasłona mglista rozprószy się zupełnie? Co będzie, jeżeli okrucieństwo stało się powszechną namiętnością istot ludzkich, jeżeli w przeciągu czasu przezemnie przebieżonego rasa nasza utraciła poczucie ludzkości i rozwinęła się w kierunku zwierzęcym?... Wydam się im dzikiem zwierzęciem starożytnego świata — tem wstrętniejszem, że do nich podobnem — istotą złą, którą należy bezzwłocznie zamordować.

Wkrótce, na pochyłości wzgórza, na której się znajdowałem, zacząłem rozróżniać kształty przedmiotów innych, zwłaszcza budowli rozmiarów ogromnych, ze skomplikowanemi parapetami i wysokiemi kolumnami.

Ogarnął mnie przestrach tak wielki, że jak szalony pobiegłem do mojej maszyny i zacząłem ją ustawiać.

Tymczasem promienie słońca przebiły warstwę chmur, upadł deszcz chwilowy lecz obfity, niebo rozjaśniło się zupełnie i zaledwie kilka ciemniejszych obłoków płynęło po wesołym błękicie. Otaczające mnie wielkie gmachy zarysowały się wyraźnie, błyszcząc spływającemi kroplami świeżego deszczu.

Czułem się zupełnie obcym w tym świecie dziwnym; doświadczałem wrażenia, jakiego doznaje ptak, widząc krążącego nad sobą jastrzębia.

Przestrach mój zaczynał przechodzić w obłęd.

Zacisnąwszy zęby i oddychając głośno, usiłowałem z pomocą kolan podnieść maszynę — i wreszcie, po największym wysiłku, udało mi się postawić ją, lecz w tem szamotaniu się uderzyłem się i podbródek i skaleczyłem się.

Przygotowany do odjazdu, trzymałem jedną rękę na siodełku, drugą na drążku. Myśl, że w przeciągu jednej sekundy mogę usiąść, ulecieć i uniknąć niebezpieczeństwa, rozproszyła obawę i natchnęła mnie odwagą.

Żal mi było odjeżdżać tak prędko, nie zaspokoiwszy ciekawości.

Wtem, w jednem z okien najbliższego gmachu spostrzegłem grupę w bogate szaty przybranych istot, widocznie przyglądających się mi, gdyż twarze ich zwrócone były ku mnie.

Po chwili usłyszałem ich głosy, następnie zobaczyłem głowy i ramiona mężczyzn, biegnących przez klomby krzewów, otaczających Białego Sfinksa.

Jeden szybszy od innych biegł ścieżką prowadzącą do trawnika, na którym znajdowałem się wraz z maszyną.

Była to istota delikatna, wzrostu może stopy, ubrana w tunikę purpurową i przepasana pasem skórzanym. Na stopach miała sandały, czy też koturny, bo nie mogłem dobrze rozróżnić — nogi do kolan nagie i głowę odkrytą. Twarz miała piękną i miłą, lecz nadzwyczaj delikatną i przypominającą oblicza suchotników.

Patrząc na tę postać wątłą, nabrałem odwagi i odjąłem ręce od maszyny.

V.

Staliśmy naprzeciw siebie, patrząc sobie w oczy; wreszcie subtelny człowieczek bez wahania podszedł ku mnie i zaczął się śmiać.

Zastanowiła mnie śmiała postawa jego.

Odwrócił się i przemówił coś do idących za nim jakimś językiem niezmiernie harmonijnym i miłym.

Wkrótce otoczyła mnie grupa, złożona z ośmiu lub dziesięciu osób — i jedna z nich przemówiła do mnie.

Przyszła mi dziwna myśl, że głos mój wyda się im zbyt surowym i twardym. Potrząsnąłem głową, wskazałem palcem moje uszy i poruszyłem głową powtórnie.

Zrobił krok naprzód, zawahał się, poczem dotknął się mej ręki.

Wkrótce uczułem delikatne dotknięcia osób innych na moich plecach i ramionach, ale nie było w nich nic groźnego.

Rzeczywiście, sposób obejścia się, grzeczność i swoboda prawie dziecinna tych małych istot — wzbudzały zaufanie. Zresztą wydały mi się one tak słabowitemi, iż jednem machnięciem ręki przewróciłbym ich jak kręgle. I musiałem uczynić ruch ręką, ażeby ich uprzedzić, gdyż zaczęli dotykać się maszyny.

Na szczęście wczas spostrzegłem grożące mi niebezpieczeństwo, o którem dotychczas nie myślałem.

Podszedłem do maszyny, odśrubowałem drążki wprowadzające ją w ruch i schowałem je do kieszeni.

Następnie zacząłem namyślać się, jakim sposobem mógłbym porozumieć się z nimi.

Uważnie przyglądając się ich twarzom, zauważyłem nową osobliwość; mianowicie, że piękne te istoty podobne do figurek z porcelany saskiej, miały jednakowo utrefione włosy, ale na twarzy zarostu żadnego; przytem uszy ich były zadziwiająco małe, usta drobne, wargi mocno karminowe, również szczupłe, małe podbródki zakończone ostro, oczy szerokie i łagodne.

Ponieważ nie starali się porozumieć się ze mną, a tylko uśmiechali się i rozmawiali z sobą, postanowiłem więc sam zawiązać rozmowę.

Wskazałem im palcem maszynę, następnie siebie, poczem pragnąc wyrazić ideę czasu, skierowałem rękę ku słońcu.

W odpowiedzi na to jedna mała istotka, przybrana w tunikę purpurową w białe centki, uczyniła taki sam gest i ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, — wydała głos naśladujący grzmot.

Zdumiałem się, gdy znaczenie jej gestu wydało mi się zupełnie jasne.

Wtem przyszła mi do głowy myśl, czy nie mam do czynienia z waryatami?... Byłem przekonany, że ludzie, którzy żyć będą w roku 802.000, o wiele wyżej od nas stać będą w nauce, sztuce, we wszystkiem.

(C. d. n.)

Magazyn nowości Mikołaja Ludwiga we Lwowie, ulica Halicka l. 14 Na sezon obecny Żaboty, krawaty, damskie i męskie, rękawiczki glacé i niciane, pończochy damskie i dziecinne.

banie interesów krajowych i po przerażających na przyszłość horoskopach — zdecydował się wreszcie polski organ niemieckiego i beralizmu, na sformułowanie szeregu pytań retorycznych na które z góry przeczącą daje odpowiedź. Nie wchodząc jeszcze w treść tych pytań, z zadowoleniem konstatujemy fakt, że *Słowo Polskie* wyczerpawszy frazesy, weszło wreszcie na drogę stawiania, czy też przypominania konkretnych postulatów. Inspiratorowie tego dziennika mogli co prawda, zaspokoić swą ciekawość w części przynajmniej, bez trudzenia swych czytelników, skoro jednak nie chcieli się tem kłopotać, niechaj wolno nam będzie wyręczyć ich i na podstawie ścisłych, otrzymanych z Wiednia informacyj, na każde odpowiedzieć pytanie.

Pytanie pierwsze: „Gdzie jest sankcya na regulacyę rzek uchwalonych przez Sejm?“

Odpowiedź: Regulacya rzeki Soły kosztem 1 700.000 zł. otrzymała sankcyę monarszą dnia 29 kwietnia bieżącego roku. W ten sam dzień sankcyonowaną została ustawa o regulacyi rzeki Łomnicy kosztem 2,388.500 zł. Z powyższych kwot ponosi państwo — jak wiadomo — 60 pro.

Regulacya górnego Dniestru na przestrzeni Kornalowice - Rozwadów, Strwiąża na przestrzeni Biskowice — ujście do Dniestru i ujście Tyśmienicy i Wereszycy, nie otrzymały jeszcze wprawdzie sankcyi, ale że ta sankcya jest niewątpliwą, dowodzi fakt, że w budżet na rok 1900 wstawiono już potrzebną na ten cel kwotę w stosunku do ogólnych, na 4,600.000 zł. preliminowanych kosztów.

Nadto z budżetu ministerstwa rolnictwa przeznaczono znaczne roczne kwoty na szereg lat na regulacyę następujących rzek: Biały, Dniestru, Bugu, Kisieliny, Gniłej Lipy, Krzemienicy, Babulówki, Bystry, Soły, Łomnicy i Wisłoki, oraz na osuszenie bagien oleskich.

Pytanie drugie: „Gdzie jest upaństwowienie gimnazyum polskiego na Slązku.

Odpowiedź: Upaństwowienia żaden rząd na razie nie przyrzekał — idzie więc zapewne o subwencyę, subwencya zaś na gimnazyum w Cieszynie wstawioną już została w budżet na rok przyszły.

Pytanie trzecie: „Gdzie jest obiecana reforma skarbu krajowego i przyczynienie się państwa do potrzeb autonomii?“

Odpowiedź: W nowej ustawie podatkowej. — Redakcya *Słowa Polskiego* wiedzieć wszakże powinna, że owa „obiecanka“ ma realną podstawę w nowej ustawie podatkowej, a ani rząd, ani większość nie odpowiadają za to, że podatek osobisto-dochodowy nie wydał lepszego rezultatu.

Pytanie czwarte: „Gdzie jest w budżecie państwowym dotacya dla Galicyi na melioracye rolne, odpowiadająca procentowemu stosunkowi Galicyi do państwa?“

Odpowiedź: Fundusz melioracyjny ustanowiony został na rok 1899 w kwocie jednego miliona, z czego przeznaczono dla Galicyi 341.825 złr. to jest przeszło 34 procent, a więc kwotę wyższą niż ta, któraby procentowemu stosunkowi ludności odpowiadała.

Pytanie piąte (podwójne): „Gdzie jest z taką pompą i tyle razy zapowiadana akademia handlowa we Lwowie? gdzie szkoła handlowa dla Krakowa?“

Odpowiedź: Sprawa szkoły handlowej w Krakowie jest zupełnie załatwioną, a statut przyjętym. Szkoła handlowa we Lwowie wejdzie w życie z dniem 1 października br.

Pytanie szóste: „Gdzie jest reforma taryf kolejowych, gdzie dotacye wyższe w budżecie państwa dla naszego kraju, gdzie powiększenie liczby urzędników polskich w ministerstwach wiedeńskich?“

Odpowiedź: Reforma taryf kolejowych nie jest sprawą, któraby dla Galicyi odrębnie załatwioną być mogła Niewątpliwie pragnęlibyśmy wszyscy decentralizacyi zarządu kolejowego i połączonej z nią autonomii taryf ale *Słowo Polskie* wie bardzo dobrze, że sprawa ta przechodzi kompetencyę i siły Koła Polskiego, większości, a może i rządu. Co do wyższej dotacyi dla naszego kraju, odpowiedź znajduje się w odpowiedzi na poprzednie pytania. Co do pomnożenia liczby urzędników polskich w ministerstwach wiedeńskich, radzimy *Słowu Polskiemu* uważniejsze czytanie *Wiener Ztg.* Wszakże w krótkim stosunkowo czasie, w samem tylko ministerstwie skarbu, liczba polskich urzędników wzrosła z 10 na 15. Prawda, że ministrem skarbu jest obecnie dr. Kaizl, a nie pan von Plene, trudno więc żądać, by *Słowo Polskie* bezstronnie śledziło jego działalność.

W końcu nieczekając zapytania, konstatujemy jeszcze, że na drogi państwowe w Galicyi przeznaczono ponad zwyczajną dotacyę w kwocie 1,109.000 zł. jeszcze detacyę nadzwyczajną, wynoszącą 170.000 zł.

Tak więc z prawdziwą przyjemnością, a niewielkim trudem zestawić zdołaliśmy powyżej prawdziwe odpowiedzi na pytania, którym *Słowo Polskie*, zapożyczoną od *j'accuse* Zoli formę nadawszy, wszystkim w czambuł zaprzeczyło.

Przedstawiwszy w ten sposób położenie kraju za rządów § 14 jako rozpaczliwe, *Słowo Polskie* pisze:

„Najpoważniejsi, najroztropniejsi i najspokojniejsi powiadają sobie: dość tej słowiańskiej awantury. Tak dłużej być nie może. Wszyscy zwracają się do posłów, którym nasza reprezentacya powierzyła obowiązek czuwania. Gdzież są owi nasi żurawie? Kędy żeglują? Niech staną i niech zdadzą ciężki obrachunek przed krajem. Wzywamy komisyę parlamentarną Koła Polskiego, żeby zwołała posiedzenie Koła Polskiego i zdała przed niem sprawę ze swych czynności. Inaczej wykonywanie mandatu poselskiego dla znacznej części posłów, zasiadających w Kole Polskiem, będzie niemożliwem do pogodzenia z przyjętymi od wyborców obowiązkami“.

Do jakiejże konkluzyi dojdzie *Słowo Polskie* teraz, skoro uzna — bo nie uznać nie może — że wszystkie jego premisy są fałszywe, że specyalnie Galicya nic a nic na rządach § 14 nie straciła i że rozwój kraju, o ile to od państwa zależy — zupełnie postępuje normalnie? Co więcej — i politycy z liberalnego dziennika, sprawdziwszy to wszystko przyznać muszą, że — w danej chwili — z powodu niebywałej zapalczywości i polonofobii Niemców, przyznane dla Galicyi przez rząd znaczne wydatki, w parlamentarnem traktowaniu budżetu bardzo a bardzo byłyby zakwestyonowane.

Nic łatwiejszego, jak dotykając spraw i interesów wszystkich warstw społecznych w kraju, szerzyć naokoło siebie niezadowolenie, kwestya tylko czy podobne postępowanie, pogodzić się da z prostą obywatelską uczciwością. *Słowo Polskie*, przedstawiając położenie kraju wobec państwa jako tak rozpaczliwe i wskazując na centralny parlament jako miejsce, z którego wyjść ma ratunek i zbawienie, naraża się na podejrzenie, że w ten sposób odwrócić chce uwagę od położenia, od rzeczywiście rozpaczliwych stosunków wewnątrz kraju, to jest od klęski ekonomicznej i moralnej, jaką na kraj sprowadzili najlepsi tego dziennika przyjaciele i patronowie.

Na ten artykuł odpowiada *Słowo Polskie* najprzód twierdzeniem, że mimo to wszystko rządy § 14 są dla materyalnych interesów kraju zabójcze, ale nie mówi dlaczego, a następnie, że choć *Czas* wie, że regulacya Dniestru jest sankcyonowana, to *Słowo* tego nie wie, tak samo jak nie wie o subwencyi dla gimnazyum cieszyńskiego, że wprawdzie po reformie podatkowej rząd zasila skarb krajowy ze swego skarbu, ale nie uzdrawia finansów krajowych, że rząd daje wprawdzie teraz więcej na melioracye, ale dawniej dawał mało itp. a wreszcie wywraca bardzo niezgrabnego koziołka twierdząc, iż przezywając Koło Polskie gromadą głupców albo bardzo podobnymi do tego epitetami, a twierdząc że Koło dla kraju nic nie robi — spełnia tylko obowiązek bo tylko „przypomina i woła!“

Adolf Abrahamowicz.

(*Kilka obrazków z życia komedyopisarza.*)

Rzecz się dzieje w roku 1880 we Lwowie. Miejsce akcyi: wąski, długi pokoik, zwany „kiszką“ w nieistniejącej już cukierni Kosteckiego na ul. Karola Ludwika. W pokoiku, zastawionym stereotypowymi stolikami z pseudo-marmuru, dużo dymu, dużo ufryzowanych i... rozczochranych głów i dużo ożywienia. „Centralą“ skąd padają najbardziej cięte dowcipy, a werwa podniecająca bucha płomieniami — chudy, wysoki, nieco przygarbiony, z śniadą, zasuszoną twarzą, z nosem prawie „Bergeracowskim“ a z chochlikami w ciemnych oczach: Adolf Abrahamowicz.

...Jakiś aktor opowiada przedziwne, nie do wiary historye o rozgarnieniu swych kolegów w chwilach, gdy zapomnieli roli a nie słyszeli suflera.

Abrahamowicz: E, proszę panów, „to wszystko nic“. Gdy byłem reżyserem amatorskiego teatru u burmistrzostwa Kamińskich w Kołomyi, to słyszałem na własne uszy, jak jeden z amatorów, zapomniawszy w „Baladynie“ roli, tak świetnie przez cały akt improwizował Słowackiego, że nikt nie poznał...

* * *

W „kiszce“ coraz więcej dymu i coraz więcej ożywienia. Abrahamowicz głosem, jakby się kłócił, opowiada projekty sztuk, które chce pisać, lub ma w „robocie“. Opowieści te są świetną improwizacyą, a zawsze odznaczają się bezładnością: naprzód opowiada epizod z trzeciego aktu, potem z pierwszego, a potem z drugiego. Jeśli słuchacze, wtajemniczani tak niesystematycznym sposobem w komiczną intrygę, niezawsze odrazu ją rozumieją autor narrator bardzo się irytuje. Opowiadanie sztuk przeplatane jest dykteryjkami, zaczynającymi się zawsze od słów „to wszystko nic“ lub poleceniami:

Panie X. nie zapomnij pan zamówić orkiestry na dobroczynną wentę ks Sapieżyny,

Panie Y. Jutro ostatni termin zamówienia sali na bal pani namiestnikowej,

Panie Z. Odznaki do kotyliona, który mam aranżować, zamów pan nie gdzie indziej, lecz koniecznie u introligatora W. — tam dzieci z nędzy mrą, widziałem na własne oczy. U bre, bre, bre!

* * *

Pan „Maciej“ koniecznie chce zamykać cukiernię. Już 2 po północy, jeszcze jedno: „to wszystko nic“ i bywalcy cukierni się rozchodzą...

Chłopcy cukierniani sprzątają, przecierając zaspane oczy: porządkują stoły, otwierają okna Więzione kłęby dymu rozchodzą się w wolnej przestrzeni... Co to? — razem z narkotycznemi marami biegną ku księżycowi ziarenka zdrowych myśli i perełki humoru. Błyskotliwych perełek na pióro nie uchwyci, jak nie schwyci w rękę śliskich delikatnych baniek mydlanych.

* * *

Nr. 41 pokoju, w dawnym, zburzonym już dziś budynku hotelu „Georgé'a“. Godzina 12 w południe. W pokoiku dużo dymu, dużo śmiechu i dużo panów. Abrahamowicz, leżąc w łóżku, opowiada swoje sztuki, przeplatając je dykteryjkami i poleceniami, tyczącemi się najrozmaitszych produkcyi dobroczynnych. Co chwila, jak w jakiem kasynie, to ktoś wchodzi, to wychodzi: aktorzy, szlachcice, akademicy, dziennikarze.

Godz. 2 popołudniu: Abrahamowicz, nie przerywając swych opowieści, zaczyna się ubierać przy pomocy nieodstępnego, choć ustawicznie krytykowanego famulusa Antosia, przyczem wprowadza w praktykę zasadę: *naturalia non sunt turpia.* Nagle wchodzi sekwestrator sądowy.

Abrahamowicz zdziwiony: Czem mogę panu służyć.

Sekwestrator: Sprowadza mnie urzędowanie. Muszę przeprowadzić sekwestracyę za pretensye z weksli, poręczonych przez pana aktorowi W. kapitanowi K oraz profesorowi języka francuskiego S.

Abrahamowicz: Ach Boże, zapomniałem na śmierć za biedaków zapłacić, lecz czemuż tak wszystko naraz?

Sekwestrator: Hurtem taniej.

Abrahamowicz: Pan figlarz, ale „to wszystko nic“ — mnie się raz zdarzyło...

* * *

Wnętrze gmachu Skarbkowskiego. Premiera sztuki Abrahamowicza: „Oddajcie mi żonę.“ Przed westybul teatralny zajeżdżają co chwila niecodzienni goście. „Śmietanka towarzystwa dała sobie na premierze *rendezvous*“ — jak mówią reporterzy. — Amfiteatr przepełniony.

Akt I. Abrahamowicz wbiega do kawiarni teatralnej. Widać na nim zmęczenie, spowodowane nietylko wzruszeniami autora, obawiającego się hipochondrycznie o los swej sztuki, ale i kilkudniowem nerwowem bieganiem po znajomych, aby nie zapomnieli o dniu premiery.

Spostrzegłszy garsona, woła nerwowo: „Ein Cognac!“ Sekretarzowi teatru krzyczy do ucha: „Panie — klapa!“ Chwyta za guzik jakiegoś aktora, aby mu to samo powiedzieć. Aktor odpowiada: „Ależ skąd, teatr się trzęsie od śmiechu“. — „Panie, niejeden udaje śmiech, gdy mu co dolega...“

Akt II. Pomimo, że sztuka ma widoczne powodzenie, podobne sceny, jak w kawiarni teatralnej rozgrywają się dwa razy w bufecie i dwa razy w „Kole Literackiem“.

Akt III. Abrahamowicz jest na galeryi. Zapytuje swego Antosia, czy mu się komedya podoba.

Następnie gnany wciąż urojoną obawą fiaska, biega po całym gmachu teatralnym, zawsze z pytaniem: „Czy ludzie nie ziewają“.

Sztuka ma się ku końcowi. Abrahamowicz znowu w „Kole“.

— A ja jestem przekonany — mówi — że klapa. Aktorzy mnie „opaskudzili“ zresztą po co nam pisać komedye, nam tylko płaka ó nad sobą...

* * *

Kaltenleutgeben. Cichy pokój w sanatoryum. Rok 1899, lipiec.

Abrahamowicz: Antosiu, wierny choć nieznośny sługo, czy ty się szczerze śmiałeś na moich komedyach?

...Wiesz co Antosiu, chciałbym koniecznie dostać się do niebs... tam z pewnością jest Kwieciński i Ruszkowski, bo na świecie źle im się działo.. napisałbym z nimi do spółki taką komedyę, że aż św. Piotr musiałby się rozśmiać.

* * *

Mało drzew w naszym sadzie dramaturgicznym. Szkoda, że z niego ubył Abrahamowicz, człowiek z refleksami instynktów Radziwiłła i Zabłockiego, a z darem obserwacyjnym i temperamentem pierwszorzędnego pisarza scenicznego.

Umarł mając zaledwie 49 lat, w samej pełni życia.

Ignacy Nikorowicz.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów dnia 29 Sierpnia.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował przydzielonego do służby w ministerstwie rolnictwa sekretarza namiestnictwa Stanisława Nieczuję Dobrowolskiego, wicesekretarzem ministeryalnym.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych nadał p. Birnbaumowi, inspektorowi dawnemu naczelnikowi warstatów kolejowych stanisławowskich, z okazyi przeniesienia jego na emeryturę, tytuł starszego inspektora, wyrażając mu zarazem uznanie za 35-letnią gorliwą i skuteczną służbę. P. Birnbaum otrzymał nadto dodatek osobisty w kwocie 200 zł.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adamowi Deichesowi zmienić nazwisko na Mierowski.

Dyrektorem tymczasowym szkoły realnej stanisławowskiej został prof. Bączalski po p. Józefie Czaczkowskim, który przeszedł na emeryturę.

Za spokój duszy śp. Franciszki Simonowiczowej żony p. Jakóba Simonowicza dawnego prezydenta sądu apelacyjnego lwowskiego odprawi we środę o godz. 9 rano w katedrze ormiańskiej lwowskiej żałobną mszę św. ks. arcybiskup Isakowicz.

Lwowski wicekonsul rosyjski p. Karassow został przeniesiony do Nowego Jorku, a do Lwowa przeniesiony ma być wicekonsul rosyjski z Królewca Białobrzeskij.

Dentysta dr. Gońka powrócił po krótkim wypoczynku do Lwowa i ordynuje jak zwykle.

P. Zeltner, pochodzący z rodziny zaprzyjaźnionej z Kościuszką, przybyć ma w środę do Lwowa, aby go zwidzić. P. Zeltner przebywał podobno przez lato w kąpielach ślązkich, a stale mieszka we Francyi.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla całej Galicyi na środę taki: od czasu do czasu pochmurno, pogoda, ciepło.

Żydzi galicyjscy podobno nałożyli na siebie podatek dobrowolny po 3 zł. od głowy na koszt uniewinnienia Dreyfusa.

Regulacyę górnego Dniestru miedzy Rozwadowem a Żurawnem oddało ministerstwo spraw wenętrznych w robotę przedsiębiorcom krakowskim braciom Kadenom Bieg Dniestru na powyższej przestrzeni skroci regulacya za pomocą licznych przekopów 281 na 45 klm. Brzegi ujęte zostaną w faszynowe i kamienne tamy, a koryto rzeki, z którego usunięte zostaną przeszkody i które zostanie pogłębiono za pomocą tzw. bagrów stanie się spławnem. Kadenowie otrzymają za te roboty 1,800.000 zł. Inżynierem, który będzie prowadził te roboty jest p. Ludwik Kaden, przemysłowiec krakowski.

Wspaniałą fundacyę otrzymało społeczeństwo nasze dzięki zapisowi ś. p. Józefa Szneidra, właściciela dóbr ziemskich Białego Kamienia w powiecie złoczowskim, zmarłego 20 stycznia br. Po otwarciu testamentu zmarłego, które nastąpiło niedawno, okazało się, że ś. p. Szneider cały swój majątek składający się z dóbr ziemskich oraz gotówki, ogólnej wartości przeszło dwu milionów złr., przeznaczył na przytułek dla sierót. Zarząd nad tym przytułkiem mają SS. Miłosierdzia z Kleparza.

Spadek dla socyalnych demokratów. W Krakowie we Wtorek sąd apelacyjny potwierdził wyrok sądu pierwszego, że spadek po śp. Czerneku przypada socyalnym demokratom.

Rozdawnictwo zboża zakupionego z funduszów państwowych na zasiewy jesienne dla włościan z wsi powiatu krakowskiego, w okręgu nawiedzonym powodzią, zacznie się 6 września br.

Pomnik Kościuszki będzie w Jaśle uroczyście odsłonięty 3 września. Rano o godź. 7 będą dane strzały moździerzowe i muzyka, grając pobudkę, przejdzie przed miasto. Przed godziną ósmą rano zbiorą się uczestnicy uroczystości na rynku i pochodem ruszą do fary na mszę św. skąd również pochodem podążą do parku miejskiego pod pomnik. Po przemówieniach pod pomnikiem nastąpi oddanie posągu miastu, będzie odśpiewaną kantata, a młodzież, banderya konna i sokoli oddadzą bohaterowi w sukmanie hołd. Popołudniu będzie festyn z ćwiczeniami Sokołów a wieczorem ognie sztuczne.

Tarnopolska kasa oszczędności w ten sposób prostuje notatkę, zamieszczoną w kronice *Gazety Narodowej* z 26 bm. w rewizyi, którą przedsięwziąć ma starostwo tarnopolskie dla położenia tamy obiegającym pogłoskom o nieporządkach w tej kasie: Lustracyę bardzo dokładną wszystkich czynności kasy oszczędności połączoną z ścisłą rewizyą funduszów i ksiąg przeprowadził komisarz powiatowy p. Swoboda z zawodową pomocą urzędnika bankowego jaszcze w czasie od 13 do 17 czerwca rb. a to nie z powodu rzekomych pogłosek, o których w Tarnopolu ani wówczas ani obecnie nikt nie słyszał, lecz z mocy urzędu swego i obowiązku jako komisarza rządowego.

Z Czech, gdzie prusofile rozwydrzyli się na dobre, dochodzą ciągle wieści o wojnie ich z szybami w c. k. urzędach. W poniedziałek wieczorem wytłuczono szyby w Trutnowie potem w mieszkaniu prywatnem jednego z urzędników starościńskich, a nakoniec w wielu fabrykach. Żandarmi z bronią w ręku musieli przywracać spokój.

W Arnau znowu wytłuczono równocześnie szyby w klubie czeskim

W Kraślicach, gdzie heca prusofilska doprowadziła niedawno do krwi rozlewu, cała rada miejska złożyła mandaty.

Berneński związek czeskich cechów uchwalił w poniedziałek nie wysyłać delegatów na zjazd rękodzielników, zwołany do Wiednia na pierwsze dni września — a natomiast postanowiono propagować myśl czeskiego takiego zjazdu w Pradze.

Dżuma. Wiadomości, doszłe do Madrytu, przedstawiają stan rzeczy w Oporto wcale ponuro, tak iż zachodzi niebezpieczeństwo rozszerzenia się stamtąd zarazy. W Oporto poczyniono całkiem niedostateczne zarządzenia. Wszyscy krzyczą, ale nikt nic nie robi. Nadto stosunki hygieniczne w Oporto są w ogóle takie, że gorsze być nie mogą. Tymczasem — jak telegramy doniosły — otoczono przynajmniej Oporto kordonem sanitarnym.

Z Konstantynopola donoszą: Na wiadomość z Odessy, że w Skobelówce (powiat astrachański) zachorowało na dżumę czterdzieści osób, z których połowa umarła, zarządziła tutejsza rada sanitarna ścisłą rewizyę lekarską, dla wszystkich osób i przedmiotów, pochodzących z Azowa i z azyatyckich wybrzeży Czarnego morza.

Szpiegostwo a zdrada. Pod tym tytułem wydał Robert Detourbet, młody uczony francuski, książkę, która ze względu na kwestye będące na porządku dziennym zwraca powszechną na siebie uwagę.

Autor raz jeden tylko wspomina o sprawie Dreyfusa, gdyż jak powiada, jest ona zbyt bolesną dla każdego Francuza, ażeby można było rozwodzić się nad nią szeroko.

Mimo to niewątpliwie proces skazańca z wyspy Dyabelskiej dał asumpt do studyów p. Detourbeta.

Odróżnia on bardzo wyraźnie szpiegostwo od zdrady. Pierwsze określa jako czyn cudzoziemca poszukującego wiadomości, mogących zaszkodzić obcemu rządowi, zdradzać zaś jest, wedle niego, działaniem poddanego w celu okazania pomocy innemu państwu kosztem ojczyzny własnej.

Szpiegostwo jest przestępstwem, zdrada jest najohydniejszą zbrodnią, której żadne pobudki usprawiedliwić nie mogą.

Oryginalny jest pogląd autora, mający na celu rehabilatacyę szpiegów. Działalność ich, twierdzi, jest częstokroć pełna chwały(?) a zawsze pożyteczna. W obecnych stosunkach międzynarodowych, przy coraz nowym systemie uzbrojeń rząd każdy ze względu na własne bezpieczeństwo musi *per fas et nefas* zdobywać informacye. Wiodomości tych darmo otrzymywać nie może, gdyż nikt bez wynagrodzenia nie zechce podjąć się tak ryzykownej czynności.

Rzemiosło szpiegowskie znane było od czasów najdawniejszych, lecz dopiero kardynał Richelieu urządził służbę wywiadowczą na podstawach racyonalnych. Wyświadczyła ona znaczne usługi w wojnach zaborczych Ludwika XIV.

Prawdziwym mistrzem w sztuce odkrywania cudzych łajników był Fryderyk II. Ten używał usług szpiegowskich bezustannie, a w wyborze ludzi nie krępował się żadnemi zgoła skrupułami. „Na wojnie — powiadał — należy zmieniać barwę ustawicznie. Lwem i lisem być trzeba. Jeżeli uczciwość w danej chwili popłaca, bądźmy cnotą chodzącą, jeżeli oszustwo daje szanse powodzenia, umiejmy posługiwać się matactwem i fałszem“. Niemcy współcześni trzymają się ściśle wskazówek swego wodza, dodaje melancholijnie p. Detourbet.

Kobiety niejednokrotnie spełniały z powodzeniem rolę szpiegów. Naturalna zdolność udawania, giętkość charakteru i wiele innych cech czyniły je znakomitemi pomocnicami w sztuce zdobywania tajemnic.

Poświęciwszy ostatnie rozdziały pracy swej zestawieniu przepisów karnych obowiązujących w tej materyi we Francyi i innych krajach, autor kończy w sposób następujący:

„Chciałbym, ażeby książka ta skłoniła kogo należy do najsurowszego karania szpiegowstwa i zdrady z jednej strony, a z drugiej do praktykowania szpiegowstwa zagranicą i prowokowania zdrady. Zasada ta, która do niedawna zdawała się być nielogicznością, powinna stać się aksyomatem... brońmy się i napadajmy“.

Słowem, sens moralny: rób drugiemu co tobie niemiło.

Skradziony dokument historyczny. Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Dortmundzie na otwarciu kanału dortmundzko-emskiego, stwierdzono, że zaginął bardzo ważny dokument, który prawdopodobnie został skradziony Na ratuszu w osobnym pokoju wystawił zarząd miejski najstarsze dokumenty, w których dawniejsi cesarze niemieccy nadawali miastu rozmaite przywileje. Dokumentów tych nadzwyazaj pilnie strzeżono. Gdy wystawione stare pergaminy chciał archiwaryusz dr. Rübel znowu schować, spostrzegł, że brak dokumentu Ludwika IV z 1332. Ponieważ można było się obawiać, że go wywieziono za granicę na sprzedaż, przeto zwróciło się miasto do ministerstwa spraw zewnętrznych, prosząc o pomoc.

Miastu Dormundowi wogóle się nie wiedzie z dokumentami. Dzienniki poznańskie piszą, że kradzież obecnie spełniona przypomina zajście, jakie się wydarzyło w Dotmundzie mniej więcej 50 lat temu. Owczesny dyrektor gimnazyalny dr. Thiersch, autor hymnu pruskiego: „Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben“ zabrał wtedy z archiwum pruskiego rękopis najstarszego zbioru ustaw saskich („Sachsenspiegel) i sprzedał go za wysoką cenę w Berlinie.

O archiwach warszawskich. Na odbywającym się w Kijowie zjeździe archeologicznym, na posiedzeniu sekcyi zabytków archeologicznych, Cwietajew odczytał referat „O archiwach warszawskich“. Treść jego była następująca: Referent zbadał stan wszystkich zbiorów archiwalnych warszawskich. Wynikiem tych badań były niezbyt pocieszające wywody, Wiele archiwów warszawskich odznacza się nadzwyczajnem bogactwem zarówno ze względu na liczbę zawartych w nich dokumentów, jak i ze względu na odległe i ciekawe epoki dziejowe, z których pochodzą.

Do najbogatszych archiwów warszawskich należą: archiwum izby sądowej, w którem jeden z dwóch oddziałów zawiera 87.401 dokumentów, a w tej liczbie dokumenty z 13 i 14-go stulecia (najstarszy dokument sięga r. 1215) — archiwum sądu okręgowego, liczące przeszło 1,700.000 numerów, archiwum izby skarbowej, w którem dokumenty biorą początek na schyłku stulecia 15-go.

Wszystkie te archiwa, ze względu na swe bogactwo, dają obszerne pole dla badań naukowo-historycznych Na nieszczęście archiwa warszawskie znajdują się w stanie zupełnego opuszczenia, co nie pozwala na bezpośrednie z nich korzystanie. W ostatniej atoli dobie, dzięki ks. Imeretyńskiemu, sprawa uporządkowania archiwów warszawskich i badanie ich w interesie nauki posunie się może naprzód.

Zjazd filologów słowiańskich. Za inicyatywą Czechów, biorących udział w obecnym zjeździe kijowskim archeologów słowiańskich mieli w Kijowie naradę slawiści w sprawie zjazdu filologów słowiańskich. Projekt zjazdu całkowicie został opracowany przez

Magazyn K. i J. Schayerów we Lwowie poleca nanowszą konfekcyę damską w wielkim wyborze.

inicyatorów-Czechów i przyjęty przez zgromadzonych na naradzie slawistów. Według decyzyi, powziętej przez zebranych, zjazd filologów słowiańskich zwołany będzie do Pragi na koniec sierpnia 1901 roku. Referaty mają być złożone na pół roku przedtem Późniejsze zostaną uwzględnione jedynie w takim razie, gdy przedstawiać będą jakieś odkrycie naukowe.

Inicyatorom zjazdu, profesorom uniwersytetu Kadlecowi, Wlczkowi, Pastrnekowi, Polivce, Gebauerowi, Niderlemu i Machalowi chodziło o zogniskowanie pracy wszystkich slawistów, dotychczas działalność swoją rozwijających oddzielnie, bez skupienia wzajemnego. Zjazd dopomoże do zjednoczenia slawistów.

Kwestyj do rozstrzygnięcia uczestnicy zjazdu będą mieli mnóstwo. Filologowie czescy pragną na pierwszy plan w obradach zjazdu wysunąć wydawnictwo „compendium" filologii słowiańskiej. Oprócz tego chcą opracować program zbierania materyałów różnych gwar ludowych oraz wydawać słowniki: staro-słowiański, oddzielnych języków słowiańskich i wielki słownik ogólno-słowiański. Ma być także opracowana systematycznie szczegółowa biblografia slawistyki.

Zjazd roztrząsać będzie sprawę lepszych wykładów filologii słowiańskiej na uniwersytetach i utworzenia tam seminaryów słowiańskich, gdzieby studenci mogli praktycznie zaznajamiać się z różnymi językami i piśmiennictwem odrębnych ludów słowiańskich.

Zjazdy filologów słowiańskich będą się peryodycznie powtarzały w różnych krajach i miastach słowiańskich. Urzędowym językiem zjazdu będzie za każdym razem język tych Słowian, gdzie zjazd będzie obradował, a więc: w Pradze język czeski, w Petersburgu rosyjski, w Krakowie polski, w Sofii bułgarski i t. d.

Każdy uczestnik zjazdu będzie przemawiał w swoim rodowitym języku. Referaty będą drukowane w „Wiadomościach Zjazdu" w językach, w jakich zostały napisane.

Na zjeździe praskim utworzone będą cztery sekcye: językowa, historyczno literacka, etnograficzna (sekcya ludoznawstwa słowiańskiego) i sekcya starożytności słowiańskich.

Z obrad przyszłych uczestników zjazdu i przebiegu dyskusyi wnosić można, iż projektowany zjazd wypadnie bardzo interesująco i niewątpliwie zaciekawi szerokie grono filologów.

Zmarli. W Bratkówce pod Krosnem 27 bm. Zofia z hr. Jabłonowskich Biberstein-Starowiejska w 72 r. ż. wdowa po zasłużonym pośle Stanisławie.

Kalendarz.

We środę dnia 30 sierpnia Róży z Limy — Flora i Ławra.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Linc d. 29 sierpnia.

Linzer Volksblatt wywodzi, że w katolickiem stronnictwie ludowem panuje bardzo przykre usposobienie, bo rząd okazuje się bardzo pobłażliwym tam, gdzie chodzi o ochronę spokojnych obywateli i nie postępuje z należytą energią przeciw radykałom, nie używając wszelkich środków, jakimi państwo rozporządza, aby ten ruch rewolucyjny stłumić. Dziennik ubolewa nad tem, że wszystkie żywioły umiarkowane są zupełnie zdane na łup radykałów i zapowiada, że katolickie stronnictwo ludowe także dowieść potrafi, iż może być radykalnem.

Hohenelbe 29 sierpnia

Wczoraj odbyły się tu niemiecko-narodowe demonstracye. Żandarmerya wkroczyła, lecz wpierw jeszcze deszcz ulewny rozprószył demonstrantów.

Praga 29 sierpnia.

Z dowodu zapowiedzianego przejazdu cesarza przez Pragę, wszystkie gmachy zostające pod zarządem miejskim udekorowano.

Manewry w Czechach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Uściek 29 sierpnia.

Przybył tu na manewry arcyks. Franciszek Ferdynand i został przez ludność miejscową entuzyastycznie powitany Po manewrach dywizyi przeciw dywizyi ustanowiono w Uścieku główną kwaterę ósmego korpusu.

Litomierzyce 29 sierpnia.

Arcyks. Franciszek Ferdynand wydał onegdaj obiad, na który otrzymali zaproszenie jenerałowie i cywilni dygnitarze, a między nimi burmistrz litomierzycki, poseł do rady państwa dr. Funke. Po południu arcyks. udał się na strzelnicę, gdzie zabawił czas dłuższy Wieczorem arcyksiążę przechadzał się po parku, gdzie przygrywały orkiestry wojskowe, a o zmroku spalono ognie sztuczne. Wczoraj arcyksiążę opuścił Litomierzyce, a przedtem rozdał liczne podarunki. Między innymi dr. Funkemu, burmistrzowi miasta i jego zastępcy posłał swoje fotografie z własnoręcznym podpisem.

Telegramy i telefonematy

Nisa 29 sierpnia.

Wczoraj rozpoczęły się tutaj narady wiecu katolickiego. Rano odprawione zostało przez ks. kardynała Koppa w kościele św. Jakuba solenne nabożeństwo na intencyę prac wiecowych, poczem uczestnicy udali się do uroczyście przystrojonej sali wiecowej na pierwsze posiedzenie, na którego początku wzniesiono okrzyki na cześć papieża i cesarza i wysłano do obu telegramy z wyrazami hołdu.

Salzburg 29 sierpnia.

W miejscowości St. Koloman wczoraj uroczyście odsłonięto pomnik zamordowanej przez Lucheniego cesarzowej Elżbiety.

Paryż 29 sierpnia.

W sprawie afery spiskowej przedsięwzięto u prezeza młodzieży antysemickiej Dubuca rewizyę domową, przyczem zabrano rozmaite papiery o nadzwyczajnej rzekomo doniosłości.

Paryż 29 sierpnia.

Na wczoraj zapowiedzianą była rada gabinetowa nad zwołaniem sądu stanowego dla sądu nad aresztowanymi pod zarzutem spisku na republikę.

Paryż 29 sierpnia.

„Matin" zapewnia, że trybunał stanu nie zbierze się przed drugą połową września.

Chicago 29 sierpnia.

Wielka hala, zbudowana ze stali, celem wynajmowania jej na wielkie mityngi, zawaliła się grzebiąc pod stosami żelaza wielu ludzi. Dotychczas wydobyto 12 ciężko rannych.

Dreyfuss.

Rennes 29 sierpnia.

Znawca pisma Teissonier, który w r 1894 był powoływany do procesu Dreyfusa, przesłuchany wczoraj, oświadczył, że trwa stanowczo w swem poprzedniem zeznaniu, iż bordereau jest dziełem Dreyfusa Na pytanie jednego z sędziów oświadczył Teissonier, że w piśmie Dreyfusa nie ma nic nieczytelnego. Kiedy go zapytano, czy porównywał bordereau z kartką, jaką napisał Dreyfus za dyktatem Du-Paty-de-Clama, który mu kazał napisać bordereau dla porównania z właściwym dokumentem, Teissonier oświadczył, że takiego porównania nie przeprowadzał. (Poruszenie w sali). Z tego powodu przewodniczący zażądał od świadka, aby takie porównanie obecnie przeprowadził.

Teissonier: Nie mogę zrobić tego tak prędko. Potrzeba mi na to przynajmniej trzech dni, nie jestem przecie czarownikiem.

Jeden z sędziów zauważył do Teissoniera, iż właściwością charakteru pisma Dreyfusa jest to, iż litera „i" zawsze jest odosobniona.

Teissonier: Tę samą właściwość ma także pismo na bordereau.

Dreyfus w dłuższej przemowie polemizował z Teissonierem, nazywając jego uwagi zupełnie fałszywymi

Teissonier w odpowiedzi na to oświadczył, iż z bordereau widać dowodnie, że piszący je starał się charakter pisma swego zmienić.

Następnie zarządzono przerwę, po której przesłuchano innego rzeczoznawcę z procesu z r. 1894, a mianowicie Charavaya. Przed pięciu laty był on zdania, że bordereau napisał Dreyfuss. Twierdziłem wówczas tak—mówił Charavay—bom znał tylko jedno z dwóch pism podobnych do bordereau a mianowicie tylko pismo Dreyfussa — obecnie zaś wiadomem jest nam już, że również pismo Esterhazego zawiera wybitne podobieństwa z bordereau. A po ogłoszeniu revelacyi Esterhazego. po fałszerstwach Henryego, po śledztwie trybunału kasacyjnego i zeznaniach Esterhazego nie mogę innego zdania wypowiedzieć jak to, że bordereau nie napisał Dreyfuss tylko Esterhazy. Jestto wielką ulgą dla mojego sumienia, iż mogę publicznie złożyć to oświadczenie i w ten sposób dać choć w części zadośćuczynienie nieszczęśliwemu człowiekowi, który padł ofiarą między innemi także mojej omyłki. Twierdzę to z całą stanowczością, iż autorem bordereau jest Esterhazy. (Długotrwałe poruszenie w sali).

Na zapytanie prezydenta Jouaust Charavay oświadczył, że już pobieżne porównanie listów Esterhazego z pismem Dreyfussa na bordereau wystarcza na to, aby się przekonać, że autorem owego dokumentu jest Esterhazy.

Przesłuchany z kolei rzeczoznawca Pelletier zaprotestował na wstępie przeciw enuncyacyom jenerała Merciera, który powiadając, że autorem bordereau jest Dreyfuss, ubocznie także świadka zaatakował.

Następnie rzeczoznawca ten wyraził zdenie, że nie potrzeba wcale głębokich studyów, ażeby zauważyć, że bordereau nie mógł napisać Dreyfuss tylko Esterhazy.

Couard, rzeczoznawca z procesu Esterhazego z r. 1897, przesłuchany z kolei, trwał w swojem ówczesnem orzeczeniu, a mianowicie, że bordereau nie wyszło z ręki Esterhazego. Powoływał się przytem na orzeczenie innych znawców z procesu Esterhazego.

Dreyfus zwrócił mu na to uwagę, że wszyscy owi znawcy zapomnieli rozpatrzeć pytanie, czy na bordereau jest jego tj. Dreyfusa pismo.

Zupełnie niemal identyczne zeznanie z poprzedniem złożył inny rzeczoznawca z r. 1897 Varinard, trwając również w zdaniu, że nie Esterhazy napisał bordereau.

Następnie komisarz rządowy Carriere postawił wniosek, ażeby wydelegować komisyę sądową do sprawozdawcy procesu wojennego przeciw Esterhazemu, celem wydobycia od niego ówczesnych zeznań pułkownika Du-Paty-de-Clama.

Potem rozprawę odroczono.

Rennes 29 sierpnia.

Z powodu, że prezydent trybunału wojennego i inne wybitne osoby otrzymują ustawicznie listy z pogróżkami, zarządzono dziś szereg ostrożności. Przedsięwzięto rewizyę kieszeniową słuchaczów znajdujących się na miejscach do stania i zabroniono przynoszenia do sali aparatów fotograficznych. Okienka od piwnic pod gmachem licealnym zabito blachą.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano najpierw pułkownika Cordiera, dawnego zastępcę pułkownika Sandhera w wojskowem biurze wywiadowczem. Cordier zeznawał przychylnie dla Dreyfusa, twierdząc, że śledztwo Picquarta rozprószyło w jego przekonaniu wszelkie podejrzenia przeciw Dreyfusowi.

Dział ekonomiczny.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt d. 29 sierpnia.

Stan zbiorów na Węgrzech wykazuje średni rezultat. Wynosi on w pszenicy 37·3 miliona hl. czyli w stosunku do roku poprzedniego o 2,000.000 więcej, w życie 12·1 miliona hl. czyli o 0·4 m. więcej niż w roku poprzednim, owies dał 11·4 miliona hl. t. j. tyle ile zeszłego roku. Zbiory tegoroczne na całym świecie wykazują wedle sprawozdań węgierskiego ministerstwa rolnictwa w stosunku do roku poprzedniego znaczną zniżkę. I tak: pszenica dała obecnie 870 a w roku zeszłym 980 milionów hl. żyto 450 i 500, jęczmień 312 i 335, a owies 910 i 950.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 29 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Ferd. ow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 283·50 do 286—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 384·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200 . .

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100.20 do 100 90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·—. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94·— do 95·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25. Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń dnia 29 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 385·12, węgierskie zakład. kredyt 392·—, Anglobanku 151·75, Unionbanku 309·—, Banku dla krajów koronnych 241·—, Bankvereinu 271·50, Bodencreditu 559·—, Gal. Banku hipot. 376—, kolei państwowych 350·25, kol. południowej 73·50 tramwaju 457·00, kolei Elbetnal 256·—, kolei północnej 322·—. kolej czerniowiecka 284·—, alpiny 285·60, Rima Muranya 331·—, pragskiego tow. żel. 1389·—, fabryki broni 213—, tureckie tytoniowe 140·25, oblig. węg. indemniz. 94·25, renta majowa 100·25 austr. renta koronowa 100·10, węg. renta koronowa 96·10, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93·80, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 95·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 60.90, marki 58·90, ruble 127·37.

— **Berlin** dnia 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 43·50 do —·— Austryackie kredyty — —. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 29 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100·20. Mąka 42·30.

— **Frankfurt** dnia 29 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 241.50, kolej państwowa 149·70, alpiny — —, Disconto 196·85, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 29 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·25 do 8·5 , pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto gotowe na terminy 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·25 do 9 75. wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 46·—, biała 30·— do 35·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·50, groch pastewny 5·25 do 6·25, do gotowania 6 25 do 9·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 18·—, na terminy 16·25 do 16·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 29 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.77 do 8·79, pszenicę na maj-czerw. 0·—do 0·—, na jesień 8·48 do 8·49, żyto na wiosnę 7·22 do 7·24, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·93 do 6·94, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrz-sień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·11 do 5·12, na maj-czerwiec 1900 r. 5·27 do 5·28, owies na wiosnę 5·34 do 5·85. owies na jesień 5·57 do 5·58, rzepak na wrzesień-październik 12 25 do 12·35, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya spokojna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 29 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·70 do 8·71 na październik 8·39 do 8·40, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·65 do 6·70, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·81 do 4·83, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 5·01 do 5·02, owies na p. 5·28 do 5·29, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya: lepsza.

Pogoda: piękna.

Wiedeń dnia 28 sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 6146 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny.

Płacono za galicyjskie 31·— do 33·—, 34·— do 36·—, 37 — do 39·— złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu.

— **Wiedeń** dnia 29 sierpnia. Cukier surowy 13·— do 13·—. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska niezmieniona Spirytus 20·— do 20·40

— **Wiedeń** 29 sierpnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 6.197 sztuk. W sumie tej było z Galicyi 6.105, z Bukowiny 92 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się.

Z całego spędu niesprzedano 429.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: sztuk 60 po 25 do 30 zł. — 62 po 31 do 34 zł. — 68 sztuk po 35 do 38 zł. 16 sztuk po 39 do 40 zł. za cetnar żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł.

Krowy podtuczone po 25 do 30 zł.

Bydło chude dla masarzy po 20 do 24 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29 sierpnia.

Hotel Europejski. W Szymański z Czerniowiec, D. Scoglitsch z Odessy, J. Giżowski z Podwysokiego, R. Friedländer z Wiednia, J. Meszoros z Krosna, Ch. Winkler z Frankfurtu, W. Tomżyński z Trembowli, S. Bieńkowski z Kołomyi, K. Król z Warszawy, H. Graff z Wiednia, A. Mroczkowski z Sanoka, podpułk. Scheibenhof z Kamionki, W. Niezabitowski z Łanek, S. Friedmann i T. Pohl z Wrocławia, J. Wysocki z Ostobusza, M. Osuchowski z Kamionki Strum., M. Borowska z Litwy, J. Kownacki z Switarza, R. Karlmann z Wiednia, J. Weiser z Sanoka.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Niedziela 3ciego Kraków. Nie oczekuj! stosunki przybyć nie pozwalają, będzie możliwem telegraficznie doniosę, kiedy najodpowiedniej widzieć się możliwem. — Przybyłem nie tracąc niczego, o czem mówiono wiadomo. Przeciwnie posterest. pod znakami znanymi oczekuj do tegoż pisma wyłącznie odpowiedź.

Ściskam 3 J M. ze Lwowa.

L'Exposition de Paris de 1900. Pod tym tytułem wychodzi od 1 października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacyi, zawierającej obok tekstu ryciny kolorowane. Dzieło całe obejmować będzie 120 zeszytów, a w nich około 2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historyą udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego. Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty 39 złr. i 60 ct. którą to kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu 13 zł. 20 ct., dnia 1 lipca 1899 13 złr. 20 ct. i wreszcie 1 kwietnia 1900 13 złr. 20 ct. Każdy prenumerator otrzyma jako premium bezpłatne wspaniały medal pamiątkowy w bronzie. Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła darmo

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30.

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane

HERBATY CHIŃSKIE

po złr. 3·—, 2·80, 3·20, 3·60, 4·—, 4·40 i 5 złr. za funt = 500 gramów

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1 70 za funt = 500 gram. z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 3645

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek 42

Naukę buchhalteryi

ogólnej, kupieckiej i państwowej, tudzież arytmetyki handlowej itd.

rozpoczynam w pierwszej połowie września rb. Zgłoszenia pań i panów — pisemne i ustne przyjmuję w mieszkaniu swojem położonem przy ul. Wałowej l. 31 I. piętro w godzinach od 11 do 12 przedpołudniem i od 4 do 6 po południu, od dnia 6 września r. b. począwszy. **Adolf Stroner** emeryt. naczelnik miejsk. Izby obrachunkowej i docent buchalteryi w tutejszych szkołach handlowych.

Gracka Akademia handlowa.

Z dniem 15. września r. b. Akademia rozpoczyna 37 rok szkolny.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich, pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Kurs wieczorny Półroczny kurs dla osób dorosłych. Warunkiem jest tu tylko taka znajomość nauki, jaką daje szkoła ludowa.

Szczegółów co do przyjęcia i pomieszczenia studentów, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii dla handlu i przemysłu w Gracu.

2892 Dyrekcya.

Proszę kupować jedwabie

tylko pierwszorzędnego wyrobu po najtańszej en-gros cenie na metry i sztuczki. Wysyłka do prywatnych ocłon i opłacona. Nowości w niezliczonym wyborze białych, czarnych i kolorowych jedwabi każdego rodzaju. Tysiące listów pochwalnych. Próbki franco. Opłata listu do Szwajcaryi podwójna

Stow. fabryka towarów jedwabnych 3434

Adolf Grieder & Cie, kr. nadw. dostawca, Zürich (Schweiz).

ZMIANA LOKALU!

MAGAZYN JUBILERSKI pod firmą:

KAROL VÖLKER I SYN

został przeniesiony z placu Maryackiego

na ulicę Karola Ludwika l. 3

(gmach galic. Towarzystwa kred ziemskiego). 3939

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

Nowość! **Nowość!**

PERFUMY

!! z białych fiołków !!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika 3, ul. Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Czerniowcach Rynek 2; w Przemyślu ul. Franciszkańska 24.

Nowość! **Nowość!**

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany (do ogrodzeń) po złr. 4·— za 100 metrów wraz z klubkami przy większym odbiorze. Siatka druciana lakierowana do osłony okien po złr. 1·— za metr □ poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OGRODNIK z domów pierwszorzędnych dobrze polecony, poszukuje posady. Kunder. Lwów, Karola Ludwika 29.

Bulion

świeży, pięć gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Łapszyn Brzeżany.

Na czasie!!! Węże konopne do sikawek. Węże gumowe ssące. Koneweczki do gaszenia ognia. Hydronety jako sikawki ogrodowe po cenach najniższych polecają **J. Friedrich & A. Beacock**

Lwów, ul. Hetmańska 4, obok cukierni Wgo Grossa.

Nr. 5213 von 1899.

AVISO.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschaft:

L. 5213 z 1899 r

OGŁOSZENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Abstellungs-Termin / Termin dostawy			Für das Militär-Verpflegs-Magazin in dla wojskowego magazynu prowiantowego								Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in Dla Filii wojskowego magazynu prowiantowego												
			Lemberg we Lwowie		Czernowitz w Czerniowcach		Stanislau w Stanisławowie		Złoczów w Złoczowie		Brzeżany w Brzeżanach		Kamionka strum w Kamionce str.	Kolomea w Kołomyi		Monasterzyska w Monasterzyskach		Gross Mosty w Mostach Wielk.		Neu Zuczka w N. Żuczce	Tarnopol w Tarnopolu		Żołkiew w Żółkwi
			Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen Żyta	Hafer owsa	Hafer owsa	Roggen Żyta	Hafer owsa	Hafer owsa
			Metercentner — cetnarów metrycznych																				
Im Monate — W miesiącu	September Wrześniu	1899 und zwar — a mianowicie	bis inclusive 30. włącznie do 30	2000	—	1000	—	2000	1000	500	—	400	1000	—	1200	500	—	—	—	—	—	400	—	—
	October Październiku		bis inclusive 15. włącznie do 15.	2000	—	—	—	2000	—	—	—	—	—	—	600	—	—	—	—	—	—	—	—	—
			bis inclusive 31. włącznie do 31.	6000	—	2000	—	1000	2000	500	—	200	1000	—	600	500	—	—	—	—	—	450	—	—
	November Listopadzie		bis inclusive 15. włącznie do 15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	300	—	—	—	—	—
			bis inclusive 30. włącznie do 30.	6000	—	1600	—	1000	2000	800	1000	300	1000	900	500	500	500	1500	—	1000	—	500	950	1700
	December Grudniu		bis inclusive 31. włącznie do 31.	6000	5000	1500	1500	2000	3000	800	1000	200	1000	900	1000	1000	—	—	400	1000	1000	500	900	1700
	Jänner Styczniu	1900 und zwar — a mianowicie	bis inclusive 31. włącznie do 31.	6000	7000	1500	1500	1000	3000	800	1000	100	500	900	1000	1500	100	2000	300	1000	1000	500	900	1700
	Februar Lutym		bis inclusive 28. włącznie do 28.	6000	7000	1000	1500	1000	2000	800	1000	200	500	900	600	1000	100	1000	300	1000	1000	500	900	1700
	März Marcu		bis inclusive 31. włącznie do 31.	6000	7000	1000	1500	1000	2000	800	1500	400	500	900	600	800	100	1000	300	1000	1000	500	800	1700
	April Kwietniu		bis inclusive 30. włącznie do 30.	6000	7000	1000	2000	1130	2000	800	1500	600	500	900	730	1000	130	900	300	1200	1000	500	800	1700
	Mai Maju		bis inclusive 31. włącznie do 31.	5800	6600	1000	2000	—	1100	800	1500	1000	300	830	—	1100	—	2400	—	1200	2000	400	800	2000
Zusammen — Razem				51.800	39.600	11 600	10.000	12.130	18.100	6.600	8.500	3.400	6.300	6.230	6 830	7.900	930	8.800	1.900	7.400	7.000	4.250	6.050	12.200

1. Die bezüglichen, in Briefform deutlich abgefassten, mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Verkaufsanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von vierzen Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis **längstens 9. September 1899, 10 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 11 Corps in Lemberg** im versiegelten Convert, mit der Bezeichnung „Verkaufsantrag auf Roggen und Hafer" versehen, eingebracht werden. — Nachträglich, oder im telephonischen oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufsanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt.

2. Die Verkaufsanträge können entweder **auf die ganzen vorstehenden Quantitäten** oder auch **nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfsmengen von Producenten selbst bis 100 q herab — gestellt werden, wobei sich aber anderseits die Militär-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel oder Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen.

Die **Preise sind nicht cumulativ, sondern für jeden Artikel abgesondert** per Metercentner anzugeben. Stimmen im Verkaufsantrage die in Ziffern und Buchstaben geschriebenen Preise nicht überein, so werden nur die in Buchstaben geschriebenen Preise berücksichtigt.

3. **Der Intendanz unbekannte Unternehmer** haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss — u. z. wenn sie protokollierte Firmen haben, von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde **auf amtlichem Wege**, u. z. spätestens am Verhandlungstage selbst **bei der Intendanz des 11. Corps in Lemberg** einlange.

Derartige Unternehmer haben — wenn es die Corps-Intendanz für angemessen erachtet — die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer Caution in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung über Aufforderung zu versichern. **Diese Caution hat der Verkäufer** im Falle ihm eine solche vorgeschrieben wird, gleichzeitig mit dem Schlussbriefe beizubringen.

Producenten, Gemeinden, sowie landwirtschaftliche Vereine sind hinsichtlich der Leistung, welche sie mit eigenen Erzeugnissen bewirken können, vom Erlage der Caution unbedingt befreit.

Producenten (Landwirte) haben, soferne diesel en der Intendanz nicht schon bekannt sind, Zeugnisse der betreffenden landwirtschaftlichen Corporationen zugleich mit dem Verkaufsantrage beizubringen, in welchem bestätigt wird, dass sie wirklich Producenten sind und dass das ganze offerierte Quantum von ihnen produciert wird.

4. Die **Abstellung** der Artikel hat **franco Depot** der vorgenannten Verpflegs- (Filial-) Magazine **nach Weisung derselben** zu erfolgen. Bei Fruchtanboten ab eigenes Magazin, Lagerhaus etc., ist im Offert ausdrücklich anzugeben, ob die Waare in Säcken oder alla rinfusa übergeben werden wird.

5. Auf die Lieferung **ausländischer Körnerfrüchte** wird nur ausnahmsweise reflectiert; wird solche offeriert, so sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

Im Offerte muss die **Provenienz** der angebotenen Frucht immer angegeben werden.

6. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufbriefe zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungs Quantitäten wo möglich nach den Bezugsorten zu specificieren kommt.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Special-Tarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche **noch billiger** sind, als der Militär-Tarif.

7. Die **Vorleihung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise** nach Massgabe der vorhandenen Vorräthe, wenn diese im Verkaufs-Antrage bedungen und absolut **nur gegen Entrichtung der Leihgebühr** zugestanden werden.

8. Der Roggen und Hafer muss unbedingt die für die Verpflegung des k. und k. Heeres vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität haben.

9. Die näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, sind dem für die vorliegende Ausschreibung amtlich ausgefertigten und bei der Corps-Intendanz, sowie bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczów, bei den Militär-Verpflegs-Filial-Magazinen in Brzeżany, Kamionka strumiłowa, Kolomea, Neu-Zuczka, Tarnopol und Żółkiew, während der gewöhnlichen Amtsstunden zu Jedermanns Einsicht aufliegenden Usancenhefte vom 17. August 1899 Nr. 5213 zu entnehmen. Jeder Offerent ist mit der Einbringung seines Verkaufsantrages an die Bedingungen dieses Usancenheftes bereits gebunden.

Ungeachtet dessen ist in dem Verkaufsantrage zum Ausdrucke zu bringen, dass sich der Anbotsteller diesem ihm im vollen Umfange bekannten Usancenhefte Nr. 5213 vom 17. August 1899 unterwirft.

10. Usancenhefte können bei den genannten Militär-Verpflegs- (Filial)- Magazinen zum Preise von 8 Kr. bezogen werden. Bei diesen Verpflegsanstalten können auch die erforderlichen Informationen eingeholt werden.

11. Für jede in den festgesetzten Lieferungs-Terminen und in der bedungenen Qualität abgestellte Roggen oder Hafer Rate wird die Zahlung nach der Bestimmungen des Usancenheftes geleistet werden.

12. Für Getreide mit einem höheren, als dem bedungenen Qualitätsgewichte, werden Preisbonificationen nicht zugestanden.

13. Die aus dieser Lieferung erforderlichen Quittungsstempel trägt das Aerar.

14. Gemeinden, Producenten und landwirthschaftliche Corporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den im Punkte 9. genannten Militär-Verpflegs- (Filial)-Magazinen, sowie bei der Intendanz des 11. Corps eingesehen werden können. Ueberdies sind diese Begünstigungen im Wege der politischen Behörden und landwirtschaftlichen Corporationen des Intendanz-Bereiches bereits verlautbart worden.

Lemberg, am 17. August 1899.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

1. Odnośne w formie listu dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 ct. opatrzone oferty, które nie powinny na krótszy jak na **czternastodniowy** termin obowiązywać, mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta dostawy na żyto i owies" **najdalej do 9. września 1899 r.** o godzinie 10 przed południem **w intendaturze 11 Korpusu we Lwowie.** Oferty dostawy nadesłane za późno, lub drogą telefoniczną albo telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Odnośne oferty mogą opiewać albo na całą wyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości oferty producentów aż do 100 cetn. metr., przyczem zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia jednego lub drugiego artykułu lub pewnej tylko części oferowanej ilości.

Ceny od cetnara metr. na dostawić się mające artykuły nie należy podawać zbiorowo, lecz za każdy artykuł osobno.

Gdyby w ofercie liczbami i literami pisane ceny nie zgadzały się ze sobą, w takim razie będą tylko ceny literami uwydatnione uwzględnione.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, mają się postarać, aby **świadectwo o ich rzetelności i możności dostawy** w razie jeżeli mają protokółowaną firmę, przez Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą władzę polityczną **w drodze urzędowej** i to najpóźniej do wyż oznaczonego dnia rozprawy intendanturze 11 Korpusu we Lwowie przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy mają dalej, jeżeli Intendantura korpuśna za potrzebne uzna, dla zapewnienia swoich zobowiązań na wezwanie złożyć kaucyę w wysokości 10 procent wartości całej nabytej dostawy. Tę kaucyę — jeżeli wyraźnie wymaganą będzie — należy złożyć przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief).

Producenci, gminy, jakoteż towarzystwa rolnicze są co do dostawy **własnych** produktów od kaucyi w każdym razie uwolnieni.

Intendanturze nieznani producenci (gospodarze gruntowi) mają przedłożyć świadectwo wydane przez dotyczące towarzystwo rolnicze z potwierdzeniem, że są rzeczywiscie producentami i że cała oferowana ilość z ich własnej produkcyi pochodzi.

4. **Odstawa** artykułów ma się odbyć **franco do składów** wyż wymienionych prowiantowych (filialnych) magazynów według wskazówek tychże. Przy oferowaniu zboża z odstawą z własnych magazynów, składów etc., ma być w ofercie dokładnie podane, czy towar będzie we workach lub alla rinfussa (w nasypach) oddawany.

5. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tychże mają być razem z ofertą dwa zapieczętowane najmniej 2 kilogramy ważące wzory nadesłane. W ofercie musi być zawsze podana **prowenienciya** oferowanego zboża.

6. Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem co już w podaniu zastrzedz sobie należy; w tym to razie należy prowenienciyę pojedynczych partyj o ile możności przez wymienienie miejsc odbioru oznaczyć.

Zwraca się przytem uwagę na **specyalne taryfy** rozmaitych sieci kolejowych dla ruchu ogólnego, mianowicie, że przy naładowaniu pełnych wagonów naturaliów, opłata za przewóz od takowych taniej wypadnie, aniżeli taryfa wojskowa.

7. **Wypożyczanie wojskowych worów** może **wyjątkowo** w miarę znajdujących się zapasów i **za złożeniem przepisanego odszkodowania** tylko wtedy nastąpić, jeżeli to w podaniu zawarunkowanem zostało.

8. Żyto i owies musi odpowiadać bezwarunkowo jakości ustanowionej przepisami dla zaopatrzenia c. i k. wojska w żywność.

9. Bliższe warunki, które tym kupnom za podstawę służyć mają, są w zeszytach usanców z dnia 17. sierpnia 1899 do L. 5213 osobno, urzędownie dla dotyczącej rozprawy sporządzonych zawarte i mogą być przez każdego interesowanego w Intendanturze, magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, i w filialnych magazynach żywności w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyji, w Nowej Żuczce, Tarnopolu i Żółkwi, podczas zwykłych godzin urzędowych przejrzane.

Każdy oferent jest z chwilą wniesienia oferty warunkami tego zeszytu (Usancenhefte) związany. Pomimo to należy w ofercie podać, że sprzedający ze znanemi mu w całej osnowie warunkami tego zeszytu (Usancenheft Nr 5213 z. 17. września 1899) zupełnie się zgadza.

10. Przepisanych zeszytów (Usancenhefte) można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach (filiach) po cenie 8 ct. W tych zakładach można także zasięgnąć potrzebnych wyjaśnień.

11. Za każdą dostawę zawarunkowanej jakości i ilości żyta i owsa, w terminie oznaczonym nastąpi zapłata według przeznaczeń w zeszycie dostaw (Usancenheft).

Za wszystkie dostawione naturalia do filii magazynów prowiantowych, uiszczą zapłatę odnośne wojskowe magazyny prowiantowe.

12. Za zboże mające wyższą wagę jakościową od zawarunkowanej nie będzie przyznaną **żadna** bonifikacya.

13. Wydatki za stemple na kwity z tej dostawy wynikłe ponosi wojskowość.

14. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznane będą pewne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 11 Korpusu we Lwowie, jakoteż w magazynach i filiach prowiantowych punktem 9 objętych przez strony interesowane przejrzane być mogą. Ułatwienia te zostały ogłoszone przez władze polityczne i towarzystwa rolnicze leżące w obrębie intendantury.

Lwów, dnia 17. sierpnia 1899.

Z c. i k. Intendantury 11. Korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.